Gazeta Wielkopolska.

Nr. 5. Wydawca: **M. Jackowski.** Niedziela dnia 7. kwietnia 1872. Redaktor: **E. Michałek.** Nr. 5.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. **Przedpłata kwartalna** wynosi w Poznaniu 1 tal. 5 sgr., na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum; w austryacko-węgierskiéj monarchii przyjmują przedpłatę wszystkie c. k. urzędy pocztowe. — **Za inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako téż u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9 i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu. Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya** i i **Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę pomiędzy godziną 4 a 6 z południa.

Wschód słońca o godz. 5 min. 24. — Zachód o godz. 6 min. 42. — W kalendarzu rzymskim: Donata męcz. — W kalendarzu słowiańskim: Przesława.

Niektórzy z założycieli naszego pisma a mianowicie p. Stanisław Chłapowski z Szołdr życzą sobie, ażebyśmy oświadczyli, iż nie znali odezw „Od Założycieli“ z dnia 27 lutego i 27 marca przed ich ogłoszeniem i że nie podzielają wszystkich zdań tamże wypowiedzianych. Nie mogąc ich listów umieścić w całéj rozciągłości, czynimy zadość ich życzeniu niniejszém oświadczeniem.

Prezes Wydziału wykonawczego i Redakcya.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Berlinie zajmują się przygotowaniami do parlamentu niemieckiego, którego otworzenie ma nastąpić w poniedziałek dnia 8 b. m., lecz niewiadomo jeszcze, czy przez samego cesarza, czy przez księcia kanclerza. Jest wszakże obawa, że parlament nie zbierze się w komplecie i nie będzie mógł od razu rozpocząć swoich czynności. Skądinąd Rada związkowa, czynna nawet w czasie świąt, przygotowała dosyć materyału do przyszłych obrad parlamentu.

W Austryi cała uwaga zwrócona jest na wybory w Czechach. Cesarz nieodmawia swéj pomocy stronnictwu centralistycznemu. Nie udzieliwszy poprzednio audyencyi deputacyi z Kollina, żalącéj się z powodu zesłania tamże załogi wojskowéj, obecnie dał cesarz pełnomocnictwo do głosowania ks. Colloredo Mansfeld, stronnikowi rządowemu.

Zresztą tak Czesi jak Niemcy starają się o zakupno dóbr w Czechach, ażeby pozyskać więcéj głosów. Dotąd Czesi nabyli ich więcéj. Jest także mowa o rozwiązaniu sejmu kraińskiego. Sejm kroacki zwołano pismem odręczném cesarskiem na 15 czerwca.

We Francyi większa część pism walczy ciągle jeszcze przeciw opodatkowaniu płodów surowych, a wtych dniach była deputacya bankierów u p. Thiersa, prosząca go o odroczenie opodatkowania walorów zagranicznych aż do powtórnego zebrania się Zgromadzenia narodowego.

Z powodu oświadczenia p. Thiersa w komisyi nieustającéj, że Francya nie jest bez przyjaciół, pisma angielskie głoszą, że do sprzymierzeńców Francyi nie należy liczyć Anglii; przynajmniéj p. Thiers w ten sposób względem niéj postępuje, że ją raczéj coraz bardziéj od siebie odstręcza, niż pozyskuje. Wypowiedzenie traktatu handlowego i zaprowadzenie systemu protekcyjnego nie zjedna Francyi sympatyi ludu angielskiego.

Wedle otrzymanych dotąd wiadomości z Hiszpanii wybory wypadły w znacznéj większości pomyślnie dla rządu.

Wiadomości urzędowe.

Rozporządzenie, dozwalające rzecznikowi i notaryuszowi Toelle w Łobżenicy przenieść się do Nakła, cofniętém zostało na jego żądanie.

Korespondencye Gazety Wielkopolskiéj.

Lwów, 3 kwietnia.

Złowroga cisza jakaś zaległa obecnie horyzont nasz polityczny. Bardzo prędko, jak zazwyczaj, zapomnieliśmy o własnéj biedzie, własnéj sprawie i klęskach świeżo poniesionych na polu parlamentarném, nad owym tyle dla nas fatalnym „modrym Dunajem“— zapomnieliśmy już i o rezolucyi sejmowéj i nierezolucyjném orędownictwie jéj przez delegacyą wiedeńską, a całą uwagę i ciekawość naszą pochłania teraz wyłącznie sprawa wyborcza w Czechach, gdzie potężna filia kliki żydowsko-niemieckiéj z pomocą organów wykonawczych gabinetu wiedeńskiego, podstępem, przekupstwem i bagnetami zapewnić sobie pragnie zwycięztwo, a taki pan jenerał-namiestnik br. Koller jakgdyby świeżo po rozprawie Białogórskiéj, opatrzony pełnomocnictwem rządu, grozi osobom i deputowanym, rozwiązuje stowarzyszenia, nasyła egzekucye wojskowe obywatelom. Zdaje się, że ten widoczny zwrot rządu do absolutyzmu, te wojenne rządy w naszém malowaném państwie konstytucyjném, te burmistrzujące dziś w Czechach żywioły reakcyjne wywarły pewien wpływ na wrażliwe umysły tutejsze, wpływ przygnębiający i pozbawiający świadomości własnego położenia, a tak dzienniki tutejsze jak i ustna opinia od tygodnia dziwne zdradzają roztargnienie i brak wszelkiego poglądu na wypadki i stosunki najżywiéj nas obchodzące.

Z tém wszystkiem spędziliśmy tradycyjne „Alleluja!“ z dobrą otuchą w sercu, z dzwonów rezurekcyjnych zaczerpnąwszy nadziei na przyszłość i krzepkości na dziś. Niebo przedziwnie téż służyło świątecznéj ochocie naszéj najpyszniejszą pogodą rozmilając swoje słoneczne lico, nad wyrojonemi z dusznych izdebek tłumami Lwowian. Tłumy te dniami i wieczorami całemi nieznużenie snują się wdłuż wałów Hetmańskich i Zamkowych, na tych arenach pierwszéj wiosny lwowskiéj, krążąc niby wezbrana nagle rzéka, co ujścia znaleźć nie może, dopóki nie oschną z śniegu ogród miejski i Wysoki Zamek z kopcem Unii.

Drugiego dnia świąt obchodziliśmy tak niecierpli-

Kilka słów
o nowym zwrocie w powieściopisarstwie naszém.

> Choć wiem, że słowa te nie zadrżą długo
> W sercu, gdzie nie trwa myśl ani godziny,
> Mówię, bom smutny.....
>
> J. S.

„Pawiem narodów byłaś i papugą“ — wyrzekł w chwili goryczy o Polsce jeden z największych poetów naszych, Juliusz Słowacki. Nikt zapewne nie wypowiedział ojczyźnie słów więcéj bolesnych, a jednak więcéj prawdziwych. Naśladowaliśmy obcych (powiedzmy to sobie szczerze) we wszystkiém, począwszy od języka, a kończąc na stroju, przejmowanym to od Włochów, Hiszpanów, Francuzów, to od Węgrów, Niemców, Persów i Turków. Słyszeliśmy, że ludy południowe i wschodnie bogactwami i przepychem wzbudzają ogólny podziw, a więc reprezentanci Rzeczypospolitéj w Stambule wystawnością swoją przyćmiewali blask orszaku bisurmańskich władzców, w stolicy chrześcijaństwa jadąc na pysznych rumakach, gubili złote podkowy. Zygmunt I., „pan dobry i roztropny“, jeden z najuczeńszych ludzi swego czasu, ulegając woli wszechwładnéj swéj żony i pani— „ z Wenecyi, co po morzu pływa, do Polski wnosi karnawału święta“... na galach dworskich znajdziesz, jak mówi poeta, wszystkie zwyczaje, ubiory— patrz, oto tam obok szlachcica w kontuszu, błyska piórem u kapelusza, Hiszpan z gitarą w ręku, z krzyżem na piersiach— tam ręka w rękę szczebiocąc urocze słowa miłości, postępuje zwolna młoda para z pod lazurowego nieba Auzonii — tam z gracyą uwija się wśród powabnych Polek wymuskany Francuz — ówdzie obok poważnego syna Albionu kroczy ociężały Turczyn i Greczyn namiętny....

Z pomiędzy wszystkich jednak krajów Francya najsilniejszy i najtrwalszy wpływ na nas wywierała. Składały się na to zarówno i uderzające podobieństwo charakterów obydwóch narodów, jak prosty zbieg okoliczności, zbliżający nas do Francuzów. Już na początku XVI wieku młodzieniec prawdziwie wykształcony winien był zwiedzić Włochy i Francyą — wiadomo że i Jan z Czarnolesia przez czas niejaki bawił w Paryżu. Panowanie Henryka Walezego, acz nader krótkie, zbliżyło bardziéj do siebie dwa ludy, które Marya Kazimira, Marya Ludwika i teść Ludwika XV, Stanisław Leszczyński— złączyli nierozerwanym węzłem. Król Stanisław, pierwszy na ziemi francuzkiéj Polak - emigrant podejmował gościnnie na swym dworze stronników i przyjaciół swoich, co niezadowoleni z rządów Sasa, woleli z dala od ojczyzny pędzić dni tułactwa, aniżeli uznać go za pana. Zamieszkali w kraju zwolennicy Leszczyńskiego w ciągłych z nim pozostawali stosunkach, odwiedzając go często, posyłając doń synów na dokończenie edukacyi. Późniéj, gdy Moskwa porozumiawszy się z z dwoma sąsiadami, siecią intryg otoczyła kraj cały, mający się stać pastwą jéj zaborczéj polityki, patryoci we Francyi tylko widzieli zbawienie, po rozbiorze kraju we francuzkich szeregach krew przelewali, a po każdéj niepomyślnéj walce we Francyi szukali schronienia. Toż nie dziw, że Polska tak silnie przylgnęła do narodu, z którym ją łączą tradycye i wspólny los na pobojowiskach — że od niego przejęła wiele zwyczajów i pojęć.

Wpływ Francyi najwybitniéj przebija się w literaturze naszéj, szczególniéj zaś na utworach powieściowych i dramatycznych. W pierwszéj połowie bieżącego stulecia zalane było piśmiennictwo polskie pseudo-klasycznemi tragedyami, tłómaczonemi lub naśladowanemi z Kornela, Rasyna i t. p., powieściami Pawła Kocka, Eug. Sue et Cons. Potężny talent powieściopisarzy takich, jak Kraszewski, Korzeniowski, Kaczkowski, Rzewuski, Chodźko, czerpiących wątek do swych powieści z życia i dziejów własnych, wstrzymał na czas niejaki niebezpieczny ten prąd, lecz nie wyparł go zupełnie, jak mylnie twierdzi wielu historyków literatury. Gdy jedni z wymienionych co dopiero pisarzów pomarli, drudzy pisać przestali, inni zaś się wyczerpali, większe nam ze strony niesumiennych producentów powieści grozi niebezpieczeństwo, aniżeli dawniéj. Z jednéj bowiem strony mnożą się przekłady najbardziéj cynicznych romansów francuzkich[1]), z drugiéj zaś powieściopisarze nasi idąc za przykładem nadsekwańskich mistrzów, zamiast stawiania typów dodatnich, postaci szlachetnych i godnych naśladowania, malują z dokładnością fotografa same tylko słabości, śmieszności życia, odarte zupełnie z kwiatów poezyi— w jaskrawych kolorach przedstawiają sceny, od których odwracamy się ze wstrętem, lub zanieczyszczają swe płody chwastem zapożyczonych z zachodu socyalistycznych mrzonek. Wzgląd na skutki, wywołane we Francyi takimże kierunkiem romansu, powinienby służyć za wskazówkę powieściopisarzom naszym. Dumas, ów słynny Dumas, z takim zasobem talentu, z tak twórczą i czasem błyskami poezyi jaśniejącą wyobraźnią, zmarnotrawił olbrzymie siły na malowaniu ohydnych obrazów brudów społecznych, a zwyczaj jego rehabilitowania najpospolitszych murzynek towarzyskich, zjednał mu powszechną a zasłużoną nazwę: blanchisseur des maîtresses. Obok niego godne miejsce zajmuje genialny Victor Hugo, używający całéj potęgi świetnego pióra i mistrzowskiego stylu na apoteozowanie złoczyńców i wyrzutków społeństwa. Zaiste, bohater jego, Jean Valjean, unoszący na swych barkach Maryusza podziemnemi kloakami Paryża, i brnący wśród nich po szyję— jest wiernym obrazem tych romansopisarzy, co to bez względu na najświętsze uczucia ludzkie, prowadzą czytelnika na przestrzeni kilkuset stronnic przez morze krwi i błota. Nie przesadzimy zapewne, gdy powiemy, że V. Hugo, Al. Dumas, Eug. Sue, Georges Sand i ich szkoła, przyprowadzili Francyą do tego stopnia zepsucia i upadku, na jakim ją obecnie widzimy, że szczególniéj społeczne utopie pierwszego, rozwijane w dziełach czytywanych przez setki tysięcy robotników i proletaryat, wywołały pojawienie się niecnéj pamięci komuny.

Takie to są skutki skrzywionego kierunku powieści społecznéj, która pierwotnie służyła najszlachetniejszym pomysłom, dzielnie dopomagając do wprowadzenia ich w życie. Ale jestto już przeznaczeniem ludzi, że niewinne lub nawet pożyteczne rzeczy, zamieniają na niebezpieczne i szkodliwe. Ileż to złego n. p. wywołała w świecie wynaleziona dla rozrywki szalonego Karola VI, niewinna

[1]) Jeśli już koniecznie potrzeba nam tłomaczonych romansów stósowniejszemi byłyby przekłady powieści słowiańskich, szwedzkich lub angielskich; ostatnie treścią swoje dziwnie przypadające do charakteru polskiego, odznaczają się uczciwemi tendencyami.

wie tu oczekiwaną uroczystość otwarcia nowéj sceny ojczystéj. W obec przepełnionéj, jak nigdy może nie bywało, sali teatralnéj, po wygłoszeniu przez panią Nowakowską stósownego prologu z pięknym obrazem, odegrali artyści „Śluby panieńskie“ Fredry, i „Łobzowianie“, a odegrali z małemi wyjątkami ku zupełnemu zadowoleniu publiczności, nie szczędzącéj téż wcale serdecznych oklasków na „Szczęść Boże“ odmładzającéj się świątyni słowa ojczystego i na powitanie rzetelnych jéj kapłanów. Oczekujemy z żywą ciekawością dalszych przedstawień nowéj sceny, które nam dopiero ocenić pozwolą w całości i szczegółach talenta i chęci nowego Towarzystwa dramatycznego i dyrekcyi.

NIEMCY.

— Berlin, 5 kwietnia. Wedle Neue Preussische Ztg. nie zapadło istotnie jeszcze postanowienie co do sposobu otwarcia parlamentu niemieckiego czyli innemi słowy zawsze jeszcze jest niepewna, czy cesarz osobiście parlament zagai lub każe się zastąpić kanclerzowi ks. Bismarckowi. Prawdopodobniejszém jednak zdaje się być pierwsze, gdyż inaczéj nie podnosiłaby może Provinzial Correspondenz, że cesarz do zupełnego teraz wrócił już zdrowia, co zaznaczyć nie było potrzeba, gdyż o wyzdrowieniu tém donoszono ze strony półurzędowéj już przed tygodniem.

Tymczasem zbiorą się wszystkie frakcye parlamentu już w niedzielę wieczorem na ogólną naradę; ponieważ zaś sesya w poniedziałek w południe ma być zagajoną, przeto odbędzie się bezpośrednio po uroczystości zagajającéj pierwsze posiedzenie plenarne. Ponieważ niezawodnie wielu znowu posłów z Bawaryi, Wyrtembergii i innych państw związkowych na to pierwsze nie przybędzie posiedzenie, przeto łatwo zdarzyć się znów może, że parlament przez dni kilka będzie niekompletnym i żadnych nie będzie mógł uchwał stanowić. Co do rady związkowéj potwierdzają i z innéj strony podaną przez nas już wczoraj wiadomość, że takowa zaraz po zagajeniu tyle u laski marszałkowskiéj złoży projektów, że posłowie dnia zaraz pierwszego znajdą dostateczne zatrudnienie. W pierwszych téż zaraz dniach spodziewać się można interpelacyi lewicy, która zażąda objaśnień od rady związkowéj, czy w obecnéj kadencyi spodziewać się można przedłożenia prawa prasowego i jakie w przeciwnym razie zachodzą powody i przyczyny, dla których zapowiedziany z pewnością projekt do skutku nie doszedł. W ogóle ma parlament sam zająć się prawem prasowém, gdyby rządy związkowe z powodów formalnych odwlekały reformę prawodawstwa prasowego.

Obecnie bardzo wiele wznoszą tu nowych budowli. Znajduje się tu 8000 murarzy, którzy, gdyby wszyscy pracowali, potrzebowaliby codziennie 6,400.000 cegieł, codziennie więc musiałoby do Berlina nadchodzić 213 ładunków po 30,000 cegieł każdy. Przyjąwszy tedy, że z 8000 tych murarzy tylko 5000 jest zatrudnionych przy nowych budowlach, to i w tym jeszcze razie potrzeba 133 ładunków, by dostarczyć im potrzebnych cegieł. Być przeto łatwo może, że za niedługo zabraknie materyału do budowania.

Z Monasteru i Saarlouis donoszą o wybrykach, jakich się dopuszczali wojskowi. W pierwszém mieście szeregowcy, w drugiém oficerowie wybijali drzwi i okna i sponiewierali wielu ludzi.

Z Lipska uda się wielka liczba akademików na uniwersytet do Strasburga.

Dotychczasowy dyrektor księstwa Waldeck-Pyrmont mianowany został ministrem; zarazem oddano mu ster rządu.

AUSTRYA i WĘGRY.

— Wiedeń 4 kwietnia. Rozmaite wskazówki za tém przemawiać się zdają, że ministerstwo przedlitawskie małemi koncesyjkami chce rozdrobnić a tém samém osłabić opozycyą prawno-polityczną. I tak ułagodziło opór posłów dalmackich przez korzyści materyalne; Galicyi daje w zamian za żądaną w rezolucyi sejmowéj autonomią małéj stósunkowo wagi ustępstwa, a teraz robi właścicielom większych posiadłości nadzieję, że prawo wyborcze wykonywane będzie cum grano salis i bez naruszenia ich przywilejów. Gabinet chce przez to zjednać sobie głównie właścicieli większych posiadłości w Czechach, lecz że tam zabiegi jego nie trafią do pożądanego celu, rzeczą jest więcéj niż pewną. Bo co do opozycyi w obec tego ministerstwa wszystkie tam stronnictwa są ze sobą zgodne. Aby zaś zapewnić sobie zwycięztwo przy niedalekich wyborach — a zwycięztwo to zależy głównie od owych właśnie właścicieli wielkich posiadłości — kupują Czesi z jednej strony wszystkie dobra, do których prawo głosu jest przywiązane a które idą na sprzedaż, przepłacając takowe nawet, a z drugiéj nie sprzedają takowych żadnemu innoplemieńcowi. W kupnie tém pomaga im nawet bank czeski, na czele którego stoi adwokat dr. Schmeykal, przewódzca niemieckiego stronnictwa konstytucyjnego w Czechach, a to tylko dla tego, by zakładowi swemu zapewnić wysoką dywidendę!

Nie lepszą jest postać rzeczy w Zalitawii czyli na Węgrzech. Tam okazał prezes obecnego gabinetu hr. Lonyay niezdatność swoją do rządów tak gruntownie, że wiadomość następująca zdaje się mieć niejakie uprawnienie, iż hrabia Andrassy ogląda się już bardzo starannie za zastępcą, i że w razie potrzeby gotów nawet zrzec się godności swojéj jako minister państwowy spraw zagranicznych, by osobiście pokierować znowu czas niejaki skołataną nawą państwa św. Szczepana, będąc i tak pewnym, że prezes węgierskiego ministerstwa, znający swe rzemiosło, każdego czasu nadaje w obecnych okolicznościach kierunek i polityce zagranicznéj.

Wiedeń, 4 kwietnia. Konferencya międzynarodowa obradująca tu nad sposobami, mogącemi zapobiedz zarazie bydła, odbywa po ukończeniu obrad wstępnych codziennie posiedzenia plenarne pod przewodnictwem ministra rólnictwa p. Chlumetzky, a z końcem bieżącego tygodnia ukończy swe prace.

— Peszt, 4 kwietnia. Ministerstwo i komisya dziewięciu rozpoczęły konferencyą co do zachowania się swego podczas reszty sesyi. Jak Pesti Naplo donosi, spodziewać się należy końca sesyi sejmowéj krótko przed ekspiracyą mandatu posłów.

FRANCYA.

— Paryż, 2 Kwietnia. Utrzymują, może nie bez przyczyny, że cały proces jenerała Trochu jest ukartowanym planem bonapartystów, którzy podnosząc coraz śmieléj głowę, wybrali sobie teraz jenerała na kozła ofiarnego, na którego wszystkiemi siłami chcieliby zwalić winę że cesarstwo w taki bezecny sposób runęło. W procesie tym, w którym tyle znakomitości wojskowych i politycznych stawało na świadectwo, nie brak nawet dokumentu jedynego w swoim rodzaju, to jest listu byłéj cesarzowéj Eugenii do jéj kuzynki Anny Murat. List ten, bez daty, jak niektórzy mówią, sfabrykowany, nieoszczędzający wcale jenerała, nie przedstawia zresztą nic zajmującego.

Co się tyczy wypadku procesu, wszyscy mniéj więcéj przyznają, że honor jenerała Trochu wyszedł zeń nietknięty, ale wojskowa jego nieudolność jeszcze raz stwierdzoną została.

Przytaczamy tutaj list znanego przyjaciela Polski, a znakomitego historyka, p. Henryka Martin, napisany do komisyi wojskowéj, rozpatrującéj wypadki z 4 września, list prostujący niektóre zeznania jenerała Ducrot, co do narad jakie miały miejsce 22 stycznia, w trzy dni po nieszczęsnéj wycieczce na Buzenval. Oto są własne słowa listu, który rzuca niejakie światło na warunki, w jakich odbywały się wycieczki oblężonych Paryżan:

„Jenerał Trochu, następnie jenerałowie Le Flô i Vinoy nie chcieli, jak powiada jenerał Ducrot, podjąć się nowéj wycieczki. Merowie miasta Paryża wiedzieli z jakiém uczuciem zgrozy ludność paryska ujrzy zbliżający się dzień, w którym głód zmusi ją do złożenia broni. Pojmowali oni, że z tą nieszczęsną ostatecznością lud paryzki potrafi się pogodzić jedynie wtedy gdy zobaczy, że wszystkie środki zostały użyte i wyczerpane. Zgodnie z członkami rządu, merowie chcieli się przekonać, czyli pomiędzy najdzielniejszymi oficerami armii i gwardyi narodowéj, nie znajdzie się choć jeden, któryby uwierzył w powiedzenie się ostatniego wysilenia i któryby się czuł na siłach do jego wykonania. Zdaje mi się, że w téj myśli sam jenerał Trochu wskazał pewną liczbę wyższych oficerów armii.

Wszyscy których tylko wezwano oświadczyli, że gotowi są pójść na śmierć z merami i gwardyą narodową, jeżeli przyjdzie do wycieczki en masse; lecz wszyscy, z wyjątkiem jednego, oświadczyli że udanie się wycieczki jest zupełnie niemożliwém i żaden nie chciał przyjąć na siebie takiéj odpowiedzialności.

Wtedy ci z merów, którzy aż dotąd usiłowali nie tracić nadziei, zrozumieli jakiego strasznego obowiązku miał jeszcze dopełnić rząd obrony narodowéj; pojęli że znowu ich obowiązkiem jest nie opierać się temu co nakazuje ratunek półtora miliona kobiet i dzieci a przywieść do rezygnacyi tych, których krewkość dotychczas powściągali. Jeden z obecnych wymówił straszne słowa: „Panowie, trzeba kapitulować!“ i zalał się łzami.

Był to nieszczęśliwy jenerał Lecomte.

O saméj bitwie pod Buzenval tak mówi Henryk Martin: Jenerał Ducrot, co się tycze spóźnienia się prawego skrzydła i złych rozporządzeń wydanych w téj mierze, daje objaśnienia, które bardzo sztab główny obarczają.

Historya wydzieli każdemu część jego odpowiedzialności. Wspomnienia jakie sztab główny zostawił po sobie naczelnikom municypalności i gwardyi narodowéj bynajmniéj nie są przychylne; ale gwardya narodowa gdzieindziéj jeszcze napotykała nieustanną złą wolę.

Słuszność nakazuje przyznać, że podług świadectwa człowieka godnego zupełnego zaufania, pułkownika Montagut, uwaga ta nie dotyczy jenerała Trochu.

Cóżkolwiekbądź, jeżeli próba z gwardyą narodową dnia tego uczyniona, nie udała się, winy tego nie wpośród niéj lecz gdzieindziéj szukać należy.“

Kölnische Zeitung daje dosyć trafny obraz świętującego teraz Zgromadzenia. Izba obradowała przez cztery miesiące. Kiedy 4 grudnia zeszłego roku posiedzenia na nowo się zaczęły, wszyscy rozumieli, że to będzie płodna kadencya, podczas któréj wiele i ważnych spraw załatwionych zostanie. Tym czasem, dla dla ciągłéj niezgody i waśni stronnictw, do spraw

---

z początku gra w karty? Ilu występków i zbrodni stała się przyczyną! Jest więc obowiązkiem ludzi, których wzrok sięga w groźną przyszłość, którzy z tego, co się dzieje u obcych, umieją wnioskować o tém, coby się u nas stać mogło—jest mówię ich obowiązkiem wskazywać na słodką truciznę, jaką szeroki świat czytelników powieści połyka i przypominać autorom, że pisząc podobne romanse, mijają się ze swém zadaniem, i sumienie swoje obarczają ciężką odpowiedzialnością.

Mógłby nam ktoś zarzucić, że płonne, a co najmniéj przesadzone są nasze obawy. Bogdajbyśmy się mylili, ale fakta przemawiają za nami. Są wprawdzie chwalebne wyjątki w téj mierze, lecz zaliczyć do nich możemy po największéj części tylko albo starszych pisarzów lub téż autorów, jak Bodzantowicza (Kajetana Suffczyńskiego) i Berlicza Sasa (Juliusza hr. Strutyńskiego) którzy niedawno wprawdzie literacki zawód rozpoczęli, lecz nie należą bynajmniéj do młodszéj generacyi.

Powieściopisarze galicyjscy, a mianowicie krakowscy uwzięli się widocznie zjednywać sobie czytelników ze szkodą dla kodeksu moralności. P. Władysław Sabowski (Wołody Skiba) znany autor wielu fotografii bez retuszu — zapomina, że sztuka ma inne zadanie, wyższe nad kopiowanie rzeczywistości z wszystkiemi jéj skazami i zmarszczkami, nad malowanie karykatur rażących swoją śmiesznością, głupotą i nicością moralną; to téż takie powieści, jak Kanarki, Na rozdrożu, Pod jednym dachem i wiele innych, wartości artystycznéj nie mają żadnéj, a czytelnika nudzą trywialnością i jednostajnością treści i formy. Tani i płaski humor, jakim się p. Sabowski zwykle popisuje, jest dla swéj łatwości zaraźliwym i wywołuje naśladowców. Zaliczyć do nich trzeba miernego poetę, p. Stanisława Grudzińskiego, którego obrazek humorystyczny prozą, p. t. Silne wzruszenia, drukuje się obecnie w odcinku Kraju. Jestto bardzo słaba ramata, pełna płaskich dowcipów i cynicznych sytuacyi, że tylko wymienimy kąpiel p. Eugieniusza i panny Eulalii.... Mniéj jeszcze na przyzwoitość zważają pp. Kazimierz Chłędowski, autor drukowanych również w Kraju Skrupułów, Elli, i Michał Bałucki, który tak w komedyach swoich, jak powieściach liczy na nizkie popędy publiczności. Jego Radzcy pana pana radzcy, Na łonie natury (komedye) Błyszczące nędze (powieść drukowana w Kraju) i Siostrzenica ks. proboszcza (drukująca się obecnie w Tyg. Wielkop.) podkopują niepomiernie poczucie moralności czytelników, których znaczną część stanowi niedorosła młodzież. Nie umiemy sobie wytłómaczyć, dla czego redakcya Tyg. Wielk., tak zwykle staranna nabyła powieść, rozpoczynającą się u Sperla wstrętną sceną pomiędzy zwolenniczkami międzynarodowego przemysłu, a niemającą nawet właściwych p. Bałuckiemu zalet. Oprócz dwóch postaci wziętych z Żyda wiecznego, ks. proboszcza (Gabryela) i ks. Albina, (Rodin'a) wszystkie osoby powieści mianowicie August, to nie ludzie z krwi i kości, ale maryonetki obracające się za poruszeniem sprężyny.

P. Bałucki nie jest wszakże najwybitniejszym przedstawicielem kierunku, o którym mowa. Przewyższa go pod tym względem niewątpliwie autor Komety i Błędnych ogników, drukowanych w Przeglądzie polskim, p. Henryk Lisicki. Nigdzie może nie było większego przedziału pomiędzy teoryą a zastósowaniem, jak w tém wyborném zkądinąd piśmie. Przegląd polski umieścił w swych łamach rozprawę p. Stanisława Tarnowskiego, potępiającą otwarcie zgubny kierunek nowoczesnego romansu, a w tychże samych łamach udzielił gościny najohydniejszéj powieści naszych czasów, p. t. Błędne ogniki, któréj treści nie możemy podać nie chcąc obrażać publicznego sromu....

Moglibyśmy jeszcze wymienić niejednego pisarza, hołdującego w swych utworach zmysłowym popędom — ze względu przecież na szczupłość miejsca, ograniczamy się na tych kilku słowach, przyrzekając w przyszłości, na inném może miejscu, obszerniéj pomówić o przedmiocie, zasługującym na jak najwyższą uwagę. Na dowód zaś, że i socyalistyczne mrzonki, choć dotąd nieznacznie nurtują w społeczeństwie naszém, podajemy poniżéj bez komentarza krótką treść świeżo we Lwowie wydanéj, arcy-nieudolnéj zresztą powiastki, p. t. **Dziewczyna z nowego świata**—obrazek ze sennéj rzeczywistości, przez Janka Płakania.

Pewnego zimowego wieczora biegnąc ulicą, spotyka p. Jarosław przyjaciela, Witolda, który go zaprasza do swéj znajoméj, dziewczyny z nowego świata. P. Jarosław (autor niniejszego obrazka, „mąż umęczony za sprawę ojczystą“), mający wielce komunistyczne wyobrażenie o braterstwie ludzi i emancypacyi kobiet, znajduje w owéj dziewczynie, pannie Helenie, ideał swych marzeń. Helena — mówi autor — umiała się od razu postawić jako dobry i kochany towarzysz, bo z Witoldem była ty a ty, a p. Jarosławowi w pierwszéj chwili poznania powiedziała, że go zalicza do „braci i przyjaciół swoich.“ Bracia i przyjaciele p. Heleny, do których także należał uczony i zacny p. Domian, „pracujący“ jako prawdziwy komunista „w kwestyi ekonomiczno-społecznéj o podziale bogactwa“ — schodzili się do niéj na wieczorki.

Panna Helena mieszka sama, mężczyzn przyjmuje jak braci u siebie — sama nie waha się wstępować do ich stancyjek — w ich obecności kończy toaletę — i dziwi się potém, że jéj odbierają lekcye, uważając ją za panienkę wątpliwéj konduity. —

Nie chcieliśmy pisać wyczerpującego traktatu, jedno wskazać kilkoma słowy na niebezpieczeństwo, zdaniem naszém arcy-groźne; sądzimy żeśmy się wywiązali z tak skromnego zadania, i że każdy nieuprzedzony słuszność nam przyzna. Mamy również nadzieję, że autorowie, o których nam dla dobra ogółu przyostro wyrazić się przyszło, ze względu na cel, jakiśmy sobie wytknęli, zechcą bez obruszenia przyjąć słowa nasze. Powstrzymywani różnemi skrupułami, długośmy milczeli, wmawiając w siebie, że to tylko efemeryczne objawy — lecz przekonawszy się, że jest inaczéj, powiedzieliśmy sobie: „amicus Plato, amicus Aristoteles, sed magis amica veritas“ — i postanowiliśmy wołać na tych, których to jest rzeczą: „Videant cives, ne quid detrimenti res pupublica capiat“ autorom zaś wedle francuzkiéj mody fabrykowanych powieści przypomnieć słowa poety:

Hańbi kapłaństwo pisarza,
Kto marnym wiedziony zyskiem,
Grzebie w śmietniku paryzkim,
I w polski strój go przetwarza. —

ściśle parlamentarném znaczeniu nader rzadko przydziło. Zgromadzenie żyło z dnia na dzień, najpilsze prace jak mogło zbywało, budżet nawet na 1872 nie wiadomo po jakiemu załatany został.

W Mühlhuzie naczelnik powiatowy (Kreisdire-) wydał następujące ogłoszenie: „Od czasu wprolzenia do tutejszych szkół niemieckiego planu nauk, zło w zwyczaj u wielu dam w Mühlhuzie zbierać u ie pod wieczór dzieci obowiązane chodzić do szkoły, elu uczenia ich języka francuzkiego, który im z dozupełnie jest obcym. Po za wykładem dziwnie nie pomięszanych nauk, dzieci dostają tu jeszcze łakotak że wychodzą ztamtąd z zepsutym żołądkiem i ąconą głową, następnie zaś w szkołach gminnych wadzonych według surowszéj metody i gdzie nic do zenia nie dają, dzieci ani się uczyć ani słuchać nie ą. Ponieważ rzecz ta nie skończyła się jeszcze za naściem łagodniejszéj pory roku, jakem się tego był dziewał, niniejszém oświadczam rzeczonym damom zenie, aby z początkiem nowego półrocza szkolnego ostawiono dzieciom wolne głowy do poważniejszéj ki; jednocześnie przypominam przepisy prawne, pog których przed otwarciem szkoły prywatnéj, należy wéj złożyć deklaracyą u miejscowéj władzy szkolnéj. by to ostrzeżenie nie miało odnieść skutku, z żalem ę musiał do policyjnych środków się uciec“.

— Wersal, 4 kwietnia. P. Thiers przyjmował dziś utacyą bankierów, która wręczyła mu przedstawienie lo prawa o opodatkowaniu zagranicznych walorów, osiła go o odrzucenie publikacyi prawa tego aż do tórnego zebrania Zgromadzenia narodowego. Jak hać, ma w krótce być także wypowiedzianym belko francuzki traktat nawigacyjny.

— Paryż, 5 kwietnia. Jak z dobrego zapewniają lła miał p. Thiers deputacyi tutejszych bankierów, rą wczoraj przyjmował, na przedstawienie jéj co do wa, nakładającego opłatę stępla na zagraniczne walodać odmowną odpowiedź.

WŁOCHY.

Rzym 2 kwietnia. Dzienniki zaprzeczają stanowczo domości, jakoby Włochy za pretensye i należności nieżne, Tunis zabrać chciały. Owszém w sprawie rząd włoski daje dowody tak pojednawczego usposienia, że niepodobna przypisywać mu zamiarów, o jaı mowa.

Ojciec św. ma się zawsze dobrze. — Nie zbyt dakiedy była mowa o tém, dla czego w teraźniejszém tném położeniu kurya rzymska tak mało stara się o to by je poprawić, kardynał Antonelli miał odpowiedzieć: jlepsza rzecz, jaką zrobiono jest, że nic nie zrobiono.“ meglio che si ha fatto, e che non si ha fatto nte).

Z Florencyi donoszą, że książę Napoleon, z pou dłuższego pobytu księcia Fryderyka Karola w Rzywstrzymał się z wyjazdem tamże, dopóki książe prudo Neapolu nie odjedzie. — Sprawa wykończenia fay kościoła N. M. P. Kwietnéj (Il Duomo) ani na k nie postąpiła. Przeciwnicy trój-piramidowego synatu, jak można nazwać plan budowniczego Fabris, coraz liczniejsi.

— 4 kwietnia. Komisya senatu przyjęła wszye projekta finansowe.

SERBIA.

Białogród, 27 Marca. Tutejsze czasopisma tchną hem wojowniczym i co drugi lub trzeci dzień publią artykuł naprowadzający na myśl, że wojna blizka nawet już wybuchła. Wciąż wzywają Greków, Bułów, Czarnogórców i Rumunów do wojny przeciwko źdcom.

Rząd serbski ze swojéj strony stara się o coraz lejsze stósunki z rządem Rumuńskim, bo stósunki worem Greckim, od czasu kiedy się w Serbii zbyt ka skłonność dla panslawizmu okazała, wiele strana dawnéj serdeczności. Mężowie stanu Serbscy zastali się ubiegać o ściślejszy związek z Grecyą. Róież ochłodły stósunki między dworem serbskim i czarórskim od czasu kiedy księciu czarnogórskiemu syn urodził.

Między rządem rumuńskim zaś i serbskim, powiadają osoby zwykle dobrze poinformowane, za aniem agentów dyplomatycznych Rosyi, został zawarty ktat zaczepno-odporny, którego cel starannie ukryą. Traktat ten ma być zredagowany przez p. Rystya poprawiony i uzupełniony przez dyplomatów Rosyi, ra w tych stronach wciąż jeszcze agituje, chociaż tam już wpływy nie mniejszéj wagi czuć się dają.

AZYA.

— Hongkong, 5 kwietnia. W Jeddo zrobiono ach na życie Mikady. Dwóch tylko z dwunastu amachu udział mających udało się uwięzić. Zamach nie udał się; sprzysiężenie jednak zdaje się dabyć rozgałęzionem a władze zaniepokojone radzą ystkim obcokrajowym aby nie przekraczali granic miasta.

AMERYKA.

— Waszyngton, 4 kwietnia. Sekretarz skarbu ił w wydziale finansowym propozycyą, aby ogłoszono dozwalający zaregestrowania bondów Stanów Zjednoych w Londynie a tém samém wypłatę kuponów tam-Bankowi narodowemu ma daléj być poleconym, aby bondy zamienił na nowe $4\frac{1}{2}$%.

Ostatnie telegramy.

Peszt, 5 kwietnia. Pester Lloyd donosi, sejm zamknięty zostanie mową od tronu dnia lub 17 kwietnia.

Londyn, 5 kwietnia. W izbie niższéj oświadcza p. Gladstone na zapytanie p. Newdegates, że odwiedziny ks. Wales u Papieża nie mają charakteru urzędowego i są tylko aktem grzeczności, jaki spełniać zwykli dostojni podróżni.

Bank włościański i przemysłowy.

Na piątek dnia 5 b. m. było zaproszonych przez Komitet główny Związku Spółek zarobkowych do małéj sali bazarowéj około 30 osób, z których zebrało się ze 20, w celu utworzenia Banku włościańskiego na akcye. Ustawy były przygotowane wraz z tłómaczeniem niemieckiém, notaryusz zamówiony do spisania aktu zawiązania spółki. Pan sędzia Łyskowski zagaił posiedzenie okoł $4\frac{1}{2}$ z południa przedstawiając zebranym, jak myśl założenia tego banku powstała i do téj chwili się rozwijała. Zwracał mianowicie uwagę na to, że Komitet główny Spółek pożyczkowych przekonał się, iż ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa najwięcéj potrzebuje kredytu nasz włościanin, a że kasy nasze pożyczkowe, choćby były najliczniejsze, nie wystarczą na zaspokojenie tych potrzeb, gdyż mogą dostarczyć tylko kredytu osobistego, a nasi włościanie potrzebują realnego, zaciągniętego nadłuższy czas na hipotekę i amortyzującego się. Banki hipoteczne zagraniczne są poczęści za odległe i nieprzystępne, a po części niebezpieczne, bo mogące przy nieregularności w opłatach zrujnować gospodarza. Ztąd powziął komitet główny zamiar zawiązania banku włościańskiego i wypracował ustawy, na podstawie których ten zakład ma być jako stowarzyszenia akcyjne w życie wprowadzony. Nad tym przedmiotem otwiera więc dyskusyą i wzywa Towarzystwo, ażeby obrało sobie przewodniczącego. Powołano na niego hr. Działyńskiego, który na sekretarza zaprosił p. Dr. Aua. Następnie zwrócił Dr. Szulc na to uwagę, że głównym przedmiotem zajęcia i dyskusyi na zebraniu miało być oznaczenie wysokości kapitału zakładowego; że Komitet główny oznaczył jego wysokość tymczasem na 250 tysięcy talarów, ale niektórzy z członków komitetu pragnęli go podnieść do 500tysięcy a nawet do miliona. p. Buchowski nie jest zdania, ażeby dyskusyą ograniczyć tylko na oznaczeniu wysokości kapitału zakładowego—i tak się téż zapatruje zapewne i publiczność, bo inaczéj byłaby się niewątpliwie liczniéj zebrała—kapitał widzi mu się za mały na tak ważne przedsięwzięcie a niektóre paragrafy ustaw potrzebują naprawy. P. Janecki sądzi, że z niezbyt licznego zebrania możnaby przeciwny zrobić wniosek a mianowicie, że wszyscy się zgadzają na statuta i na myśl, czekają zaś tylko wprowadzenia jéj w życie. Co do wysokości kapitału zakładowego, podziela zdanie Dr. Szulca, że lepiéj mniejszym się tymczasowo zadowolnić, byleby tylko rzecz w bieg wprowadzić, niż wymagając większego od razu kapitału narazić się na to, że wymagana ilość nie zostanie podpisana i cała sprawa na szwank wystawiona. P. Łyskowski podziela zdanie p. Janeckiego co do wysokości kapitału, sądzi jednak że jeżeliby zmiany statutów, których sobie życzy p. Buchowski, nie były zbyt znaczne, toby je można uwzględnić i dziś jeszcze stowarzyszenie zawiązać. P. Motty zapytuje się, czy p. Buchowski gotów podpisać akt zawiązania, chociażby jego poprawki nie zostały przyjęte. P. Buchowski oświadcza, że gotów jest podpisać w każdym razie, ale życzyłby sobie podnieść kapitał do półmiliona i mieć akcyi 200 tysięcy na okaziciela, a 300 tysięcy na imię wypuszczonych, gdyż tym sposobem łatwiéj się większa ilość akcyi umieści, mianowicie w obec tylu innych przedsięwzięć finansowych nie należy tego ułatwienia spuścić z uwagi.

Daléj zdaje mu się że dwóch dyrektorów będzie za wiele, jeden wystarczy, mianowicie gdyby trzech członków z Rady nadzorczéj czuwało ściśléj nad administracyą. Nie widzi téż w statutach oznaczonéj wysokości procentu, mającego się pobierać od pożyczek, ani wzmianki o amortyzacyi i jéj rodzaju. P. radzca Motty zwraca nadto uwagę, że to na jedno wyjdzie, czy 2 dyrektorów i jeden dozorujący radzca, jak przepisano wedle statutu, czy jeden dyrektor a trzech radzców; koszta nie byłyby mniejsze a bezpieczeństwo większe, lecz przeciwnie. Co do wysokości kapitału, to rada nadzorcza może go wedle proponowanych statutów podnieść do 2 milionów. P. Lewandowski podziela zdanie p. Buchowskiego, że jeden dyrektor wystarczy. Można mu dodać radzców, z kolei dozór odbywających, którzy jednak nie codzień potrzebują być w biurze. Nadto można mieć swego syndyka przestrzegającego strony prawnéj przedsięwzięć i bezpieczeństwa lokacyi hipotecznych. Hr. Działyński radzi odroczyć zawiązanie spółki na późniéj, za mało jest obecnych ludzi pieniężnych, może z powodu, że odcięto zmianę ustaw. Należy więc wybrać komisyą, któraby się zajęła udoskonaleniem statutów a drugą, któraby rozbudziła interes dla przedsięwzięcia mianowicie pomiędzy kapitalistami, następnie zwołać walne zebranie, któreby statuta przyjęło. P. Bentkowski sądzi, że wtedy bylibyśmy tak daleko jak dziś, na zebraniu liczniejszém podanoby téż liczniejsze poprawki do statutów, a rozstrzygaliby o nich może tacy, którzyby do Towarzystwa nie przystąpili. Należy więc z gotową wystąpić rzeczą.

P. Łyskowski widzi że rzecz dziś nie przyjdzie do skutku, bo nie tylko p. Działyński i Buchowski są za poprawkami statutów i odroczeniem, ale nawet jeden z członków komisyi układającéj ustawę. Może więc będzie najstósowniéj powiększyć dotychczasową komisyą składającą się z pp. Dr. Au, Lewandowskiego i Mottego przez wybór dwóch innych, i polecić im poprawę ustaw i zawiązanie spółki z poleceniem, ażeby sobie przybrali więcéj osób, tworzących z nimi razem komitet założycieli.

P. Dobrowolski oświadcza, że z tego powodu nie wcześniéj zaczęto agitacyą w dziennikarstwie, ponieważ komitet tego sobie nie życzył. Ale od kilkunastu dni ogłaszano artykuł po artykule o téj tak ważnéj sprawie. Opinia téż powszechnie jest jak najprzychylniejsza temu przedsięwzięciu, i dla tego nie należałoby go odraczać, lecz korzystać z chwilowego korzystnego usposobienia publiczności. P. Buchowski przypomina, że taki bank już od dawna został uznany za potrzebny w Towarzystwie agronomiczném, więc należy tę sprawę we wszystkich Towarzystwach rólniczych poruszyć. P. Dziembowski tém bardziej za tém przemawia, że tak mało jest obecnych obywateli ze wsi. P. Jerzykiewicz sądzi, że niedogodności wynikającéj z § 5, wedle którego dopiéro po $2\frac{1}{2}$ r. możnaby nową uskutecznić emisyą akcyi, można w ten sposób najprościéj zapobiedz, iż się ten paragraf wykreśli. Hr. Działyński radzi, ażeby rzecz nie zbyt przyspieszać, że mamy raczéj za wiele niż za mało Towarzystw, że należałoby statuta o tyle zmienić, aby takowe nie mięszały dwóch rzeczy: banku hipotecznego z przemysłowym. Gdyby się ograniczono na hipotecznym, toby pozyskano w obec pewności stósunków pruskich, wiele kapitałów polskich z zagranicy, mianowicie z Paryża, gdzie się znajduje z kilkadziesiąt milionów po największéj części w papierach ulokowanych, a po części nawet na zakupno dyamentów obracanych. Albo należy się zwrócić do drobnych kapitalistów krajowych, i połączyć kupowaniem hipotek z przedsięwzięciami przemysłowemi. P. Łyskowski jest tylko za ostatnią z postanowionych alternatyw i radzi przystąpić do powiększenia komisyi. Dawniejszą powiększono przez pp. Buchowskiego i Jerzykiewicza. Zaproszeni do niej pp. hr. Działyński i Łyskowski oświadczyli, że gotowi się podpisać jako współzałożyciele, skoro statuta zostaną poprawione, i akt zawiązania stowarzyszenia przed notaryuszem wygotowany. Komisya tego samego dnia o 9 wieczór miała się zebrać i poprawki statutów dokonać a najdaléj za tydzień rzecz w życie wprowadzić.

Kursa telegraficzne.

Szczecin 5 kwietnia 1872.

stan powietrza:	Olej rzepiowy: stale
Pszenica: stale	w miejscu 27
na wiosnę $75\frac{1}{2}$	na kwiecie-maj $26\frac{1}{2}$
na maj-czerwiec $75\frac{1}{2}$	na jesień 24
Żyto: trzyma się	Okowita: spokojnie
na wiosnę $51\frac{1}{4}$	w miejscu $22\frac{11}{12}$
na maj-czerwiec $51\frac{1}{2}$	na wiosnę 23
na czerwiec-lipiec $52\frac{1}{4}$	na maj-czerwiec $23\frac{1}{12}$
	czerw.-lipiec $23\frac{1}{6}$

Berlin, 5 kwietnia 1872.

Stan powietrza: chlodne

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszenica: słabo			Oléj skalny:		
na kwiecień-maj	77	—	w miejscu	13	—
na czerwiec-lip.	$75\frac{3}{4}$	—			
Żyto: ospale			March. poz. K. Ż.	$60\frac{1}{8}$	—
na miejscu . .	53	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na kwiecień-maj	$52\frac{1}{4}$	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na maj-czerwiec	$52\frac{5}{8}$	—	Pozn. rent. listy	—	—
na czerw.lipiec	$53\frac{1}{4}$	—	Koléj żel. państ.	$232\frac{3}{4}$	—
Oléj rz. spok.			Lombardy . .	$122\frac{3}{8}$	—
w miejscu . .	$27\frac{1}{2}$	—	Austr. losy z 1860	—	—
na kwiecień-maj	$27\frac{5}{12}$	—	Włoska renta .	$68\frac{1}{8}$	—
na maj-czerwiec	—	—	Amerykany	$96\frac{7}{8}$	—
na wrześ.-paźdź.	24	—	Austr. akcye kre.	$207\frac{1}{2}$	—
Okowita: spok.			Pożyczka tureck.	$51\frac{3}{8}$	—
na kwiecień-maj	23 3	—	$7\frac{1}{2}$ % Rumuny	—	—
na lipiec-sierp.	23 15	—	Pol. listy likwid.	—	
na wrzes.-paźdz.	21 4	—	Rossyj. banknoty	—	
Owies: stale			Austr. renta sreb.	—	
na kwiecień	$46\frac{1}{4}$	—	Usposob: niżéj		

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 kwietnia. Wczoraj odbyła się w towarzystwie przemysłowém **Pogadanka** względem zakupu wspólnego domu dla towarzystwa przemysłowego, pożyczkowego i innych. Przed kilku zaś dniami obrała rada nadzorcza towarzystwa pożyczkowego nową dyrekcya, w skład której weszli pp. Bogusławski, jako prezes, Pfitzner jako podskarbi a Kantak jako kontroler.

— Z przytoczonych dotąd przez czas **sprzedaży** można się było przekonać, że cena gruntów w mieście naszém ogromnie **podskoczyła**. W równym stopniu a prawie jeszcze więcéj zdrożało komorne. I tak opowiadano nam o przypadku, gdzie nowy nabywca domu przy Berlińskiéj ulicy za kramik, wynajęty dotąd za 120 tal., żąda teraz 200 tal. W innym przypadku żądał tak, iż nabywca za pomieszkanie na trzeciém piętrze, za które dotąd płacono 280 tal. o św. Michała 380 tal.! Spodziewać się należy, że nowy bank budowlowy, założony tu świeżo, przyczyni się do tego, że cena mieszkań stanieje lub przynajmniej do bajecznych sum nie dojdzie.

— Dawniejszy **grunt** Bielefelda przy Berlińskiéj ulicy nr. 19, narożnik Młyńskiéj ulicy, — który przed kilku miesiącami nabył p. Türck za 39,000 tal. przeszedł na własność p. G. Sachse za 49,000 tal., a grunt Gallanda przy Sapieżyńskim placu nabył jeden z tutejszych zakładów bankowych za 60,000 tal.

— Minionego czwartku włamali się **złodzieje** do poddasza, należącego do restauracyi pp. K. przy Wilhelmowskiéj ulicy i zabrali znaczną ilość bielizny. Schwytani na gorącym uczynku odprowadzeni zostali do więzienia.

— Przy **wyższej szkole** dla dziewcząt w Pleszewie z dniem 1 lipca miejsce drugiéj nauczycielki ma być obsadzona. Pensya roczna 300 tal. Kandydatki przy dołączeniu życiorysu i świadectw zgłosić się winny do zarządu szkolnego.

— W biurze tutejszego komisarza kryminalnego odebrać można **pudełeczko** do klejnotów wartości 10 tal., posrebrzane z godłami myśliwskiemi, wewnątrz zielonym wybite aksamitem, które znaleziono u niewiasty, kilkakrotnie już za kradzież karanéj.

— Jak z Kościana donoszą, znaleziono tamże na gruncie oberżysty Hejdrowskiego kilka dobrze zachowanych **urn**. Tamże zapadł się w W. sobotę szpichrz przeładowany zbożem, należącém do tutejszego banku Kwilecki Potocki i t. p.

— W składzie Duchowieństwa dyecezyalnego następujące od 1 kwietnia zaszły zmiany:

X. Cichocki, wikaryusz z Pakości, został administratorem parafii Orłowo. X. Donig wikaryusz z Rokitna przeniesiony na wikaryat do Rydzyny. X. Gutzmer mansyon. z Grodziska dnia 21 marca objął probostwo w Sierakowie. X. George prebendarz z Wolsztyna powołany na proboszcza wojskowego do Thionville (Didenhof). X. Gajewski adm. dotychczasowy w Orłowie otrzymał prebendę św. Ducha i wikaryat w Wolsztynie. X. Gruba wik. z Wolsztyna przesiedlony na wikaryat do Pakości. X. Jastrzębski wikaryusz z Sierakowa na wikaryat do Rokitna. X. Jaensch administrator z Międzychoda na wik. do katedry Poznańskiéj. X. Jurek wikar. z Miejskiéj Górki mianowany proboszczem wojskowym w Wrocławiu. X. Dalkowski otrzymał mansyonaryą przy kościele i koleg. św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. X. Kamieński pleban z Kiszkowa objął probostwo w Międzychodzie — na plebanią zaś w Kiszkowie otrzymał prezentę X. Krawczyński wikar. z Kłecka. X. Grabski z Gniezna objął plebanią w Dębnicy. X. Hildelbrand wikar. z Rydzyny powołany na prebendę przy tutejszym kościele pofranciszkańskim. X. Radziejewski Jan wikar. z Soboty przeniesiony na wikaryat do Bukówca, w Dek. Wschowskim. X. Zniński z Nakła na wikaryat do Golejewka — X. Lozerez wikar. katedralny objął probostwo św. Jana na Komenderyi w Poznaniu. X. Wróblewski Wojciech plebanią w Rossoszycy. Na opróżnione przez zamianowanie X. Korytkowskiego kanonikiem archikatedralnym gnieznieńskim beneficium w Trzcinicy otrzymał komendę X. Bykowski w Siemiani, a wikaryuszem substytutem został mianowany X. Sobieski z Poznania. Beneficium w Wałczu po śmierci X. Officyała i kanonika Habischa w dniu 24 Marca nastąpionéj, otrzymał w komendę X. Steinke z Nakielna. X. Pągowski z Wyszanowa zamianowany został poddziekanem Dekanatu Kępińskiego. X. Schwab dotychczasowy proboszcz wojskowy w Gdańsku otrzymał plebanią w Kembłowie. W miejsce skołatanego wiekiem X. Stamm objął zarząd kościoła Podominikańskiego X. Radzca Bażyński z Poznania. X. Loga Kazimierz zatrudniony dotąd przy kościele św. Jana w Poznaniu został zniewolony przez władze rządowe opuścić państwo pruskie i wyjechał w tych dniach do Galicyi. X. Loga rodził się wprawdzie w W. Ks. Poznańskiem lecz przed kilkunastu laty do archidyecezyi warszawskiéj się przesiedlił, gdzie został wyświęcony na kapłana. W pierwszym roku zaraz swego zawodu a nieszczęśliwym r. 1863 uwięziony przez rząd moskiewski wysłany został na Sybir, gdzie kilka lat przepędził. Uwolniony pojechał do Rzymu i tam z zamiłowania oddał się studyom prawa kanonicznego, i stopień doktorski otrzymał. Niestety nie pozwolono mu pracować w rodzinnéj ziemi! —

— W poniedziałek przyszły wyjeżdża Najprz. X. Arcypasterz w towarzystwie X. Kanonika Korytkowskiego i swego kapelana na wizyty pasterskie, które tą razą z różnemi przerwami pięć tygodni trwać będą.

Rozmaitości.

Dziwactwo angielskie. Czytamy w gazecie The Evening Star ciekawą wiadomość, że jakiś Lord Paullet puścił się w podróż dla osobliwszego poszukiwania. Widząc, jak dalece zaginęło publiczne sumienie pewnego wielkiego narodu, chce go szukać po całym świecie, sądząc, że może który z licznych dobrowolnych emigrantów tego cywilizatorskiego narodu uniósł je z sobą i jak czaszkę swoją, tak i narodowe sumienie zostawił gdzieś u Huronów lub Patagończyków.

„Jesteśmy wielce ciekawi, pisze korespondent Stara, czy ów dziwak coś znajdzie, bo wychodzimy z zasady, że tylko ten coś zgubić lub stracić może, kto cokolwiek posiada, a jest rzeczą wielce wątpliwą, czy ów wielki naród w ogóle kiedykolwiek miał publiczne sumienie".

Kronika bibliograficzna i literacka.

Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł nr. 14 i zawiera: O usiłowaniach artystycznych czasu naszego przez prof. Dr. Wincentego Pola. (Dokończenie.) — Siostrzenica księdza proboszcza. Powieść ze świéżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy.) — Na Ukrainie, dramat. — Reduta Ordona przez Dr. Artura Wołyńskiego. — Ojczym. Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Rzecz o dyalektach mowy polskiéj przez W. Pola i Dziewczyna nowego świata przez Janka Płakania. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie — Skrzynka do listów. — Wiadomość literacka. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

dnia 6 kwietnia.

BAZAR. Hr. Borkowski z familią z Galicyi, Rożnowski z Sar nowa, Urbanowicz z Królestwa polskiego, Szołdrski z [illegible] powa, Żółtowski z Czacza, hr. Dąmbski z Kołaczkowa.

HOTEL du NORD. Zakrzewski z Kokorzyna, Paczkowski z K lestwa polskiego, Kierski z Małachowa, ks. Frieske z Sypnie

HOTEL PARYZKI. Lichtwald z Bednar, Warchliński z San strzela, Lutomski z Siekierek, Kamiński z Solęcina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Skórzewski z Czernieje Mieczkowski z Królestwa polskiego, Drwęski z Starkow Trąmpczyński z Separowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Błociszewski z Błocisze Scheurmann z W. Słupi, dr. Cohn z Wrocławia.

Giełda berlińska, 5 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66—82 tal. wedle g żąd.; na kwiecień $76\frac{1}{2}$. kwiec.-maj 76—$75\frac{3}{4}$, maj-czer. $75\frac{3}{4}$— czerw.-lip. $75\frac{1}{2}$ tal. płac. Żyto per 1000 kilo w miejscu 52— tal. wedle gat. żąd.; średnie $54\frac{1}{2}$ tal. z kol. płac.; na kwieci $52\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, kw.-maj $52\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{5}{8}$, maj-czer. $53\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, cze lip. $53\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płacą. Jęczmień per 1000 kilo mały wielki 45—60 tal. wedle gat. pł. Owies per 1000 kilo w mi scu 41—50 tal. wedle gatun. żąd.; wschodnio-pruski 41—44, p morski i marchijski 46—48 tal., piękny biały czeski 50—51 t z kolei płac.; na kw. $45\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, kwiec.-maj $45\frac{3}{2}$—$46\frac{1}{4}$— maj-czer. $46\frac{7}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Groch per 1000 kilo do goto 50—57 tal., na paszę 45—48 tal. Rzep per 1000 kilo — — t Rzepik per 1000 kilo — — tal. Olej rzepiowy per 100 k w miejscu $27\frac{1}{2}$ tal., na kw. i kw.maj $28\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ pł. i żąd., wr paźdz. 24 tal. płac. Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal.; na kwiecie kwiec.-maj $12\frac{1}{12}$ tal. Okowita per 100 kilo po 100%=10000 w miejscu bez becz. 22 tal., 26—25 tal. płac.; na kwiec. i k maj 23 tal. 4—1—4 sbr., maj-czerw. 23 tal. 6—2—4 sbr., cze lip. 23 tal. 12—9—10 sbr. płac.

Mąka. Berlin, 5 kwietnia. Mąka pszenna per 1 kilo netto bez cła nr. 0. $10\frac{11}{12}$—$\frac{1}{12}$ tal. nr. 0. i 1. $10\frac{1}{12}$—9 tal. rżana nr. 0. $8\frac{1}{4}$—$7\frac{3}{4}$ tal. nr. 0. i 1. $7\frac{2}{3}$—$\frac{1}{4}$ tal.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 5 kwietnia 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	$100\frac{3}{8}$ pł.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{3}{4}$ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3\frac{1}{2}$	$121\frac{3}{4}$ pł.
Oblig. miasta Berlina	5	102 pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	100 pł.
dito	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$ żąd.
Wrocławskie	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$ pł.
Listy zast. wsch. pr.	$3\frac{1}{2}$	$85\frac{1}{2}$ pł.
dito	4	$95\frac{5}{4}$ pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$ pł.
dito	5	$100\frac{5}{8}$ pł.
Poznańskie (nowe)	4	$92\frac{1}{2}$ pł.
Ślązkie	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$ pł.
dito lit. A.	4	$97\frac{3}{4}$ pł.
dito nowe	4	$100\frac{3}{8}$ pł.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{3}{4}$ pł.
dito	4	$92\frac{3}{4}$ pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	100 pł.
dito II serya	5	$104\frac{1}{2}$ pł.
dito dito	4	$92\frac{3}{4}$ pł.
Listy rent. poznańskie	4	$94\frac{3}{4}$ pł.
dito pruskie	4	$96\frac{1}{4}$ żąd.
dito szlązkie	4	$96\frac{5}{8}$ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{5}$	$64\frac{1}{8}$—$3\frac{7}{8}$ pł.
dito papier.	$4\frac{1}{5}$	$58\frac{3}{4}$ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	$86\frac{1}{2}$ żąd.
dito losy z r. 1858	—	114 pł.
dito losy z r. 1860	5	$92\frac{5}{8}$ pł.
dito losy z r. 1864	—	$90\frac{1}{4}$ pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	77 pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	94 pł.
dto obl. cząst à 500 złp.	4	$102\frac{1}{2}$ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	$74\frac{5}{8}$ pł.
dito nowe		75 pł.
Polsk. listy likwid.	4	63 żąd.
Ameryk. pożycz. 1882	6	$96\frac{7}{8}$ pł.
Rumuńska pożyczka	8	95 pł.
Rum. oblig. kol. żel.	$7\frac{1}{2}$	$55\frac{3}{4}$—$4\frac{3}{8}$ pł.
Renta francuzka	5	$86\frac{3}{4}$ pł.
Włoska renta	5	$68\frac{1}{4}$ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	$51\frac{3}{4}$ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	$191\frac{1}{2}$ pł. i żąd.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	65 pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	119 pł.
Marchijsko-poznańska	4	$61\frac{1}{4}$ pł.
Dolnośląz.-march.	4	$90\frac{7}{8}$ pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	224 pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	$194\frac{5}{8}$ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	$50\frac{7}{8}$ pł. i żąd.
Starogardzko-poznańs.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$ żąd.
Galicyjska Ludwika	5	$116\frac{3}{4}$-$\frac{1}{4}$-$\frac{1}{2}$ pł.
Austr.-franc. koléj pań.	3	$333\frac{1}{4}$-$2\frac{3}{4}$-3 pł.
Austr. półn. zachodn.	5	$128\frac{1}{2}$-$\frac{5}{8}$ pł.
dito koléj Rudolfa	5	$81\frac{5}{8}$ pł.
dito koléj połudn.	5	122—$\frac{1}{2}$—2 pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	$86\frac{7}{8}$ pł.
Elźbiety koléj zachod.	5	$113\frac{1}{2}$ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	$102\frac{3}{4}$ pł.
Marchijsko poznańsk.	5	102 żąd.
Górnoślązka lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	— pł.
dito lit. C.	4	— żąd.
dito lit. D.	4	— żąd.
dito lit. E.	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{2}$ pł.
dito lit. F.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$ pł.
dito lit. G.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$ pł.
dito lit. H.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$ pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	$94\frac{1}{2}$ pł.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$ pł.
dito IV emisya	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$ pł.
dito IV emisya	5	$103\frac{1}{8}$ pł.
Górnośl. starog.-pozn.	4	— pł. i żąd.
dito II emisya	$4\frac{1}{2}$	— pł.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	— pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	$101\frac{5}{8}$ pł.
dito litera B.	5	$101\frac{1}{2}$ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	$102\frac{1}{2}$ pł.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	$93\frac{3}{4}$ pł.
dito II emisya	5	$92\frac{1}{2}$ żąd.
dito III emisya	5	$89\frac{7}{8}$ pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	$72\frac{3}{4}$ pł.
dito II emisya	5	$81\frac{1}{8}$ pł.
dito III emisya	$5\frac{1}{2}$	$74\frac{1}{2}$ pł.
Austr.-franc. koléj	$3\frac{1}{2}$	$298\frac{3}{4}$ pł.
Warszaws.-wied. II em.	$5\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{2}$ pł.
dito małe	5	— pł.
dito III emisya	5	$95\frac{1}{2}$ pł. i żąd.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	$104\frac{7}{8}$ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	$157\frac{1}{2}$ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	94 pł.
Berlińsk. bank mekl.	5	125 pł.
Wrocław. bank dysk.	4	$181\frac{1}{2}$ pł.
dito wekslowy	4	145 pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	$105\frac{1}{4}$ pł.
Gdański bank pryw.	4	117 żąd.
Darmstadzki bank	4	$195\frac{3}{8}$ pł.
dto zwany Zettelbank	4	$121\frac{1}{2}$ pł.
Desawski bank kred.	—	$13\frac{1}{4}$ pł.
Niemiecki bank narod.	5	$107\frac{3}{4}$ pł.
dto dto Unii	4	$128\frac{1}{8}$ pł.
Gotajski bank kred.	4	116 pł.
Królew. bank pryw.	4	— płac.
Kwileckiego i Sp. bank	5	131 pł.
Meiningski bank kred.	4	178 pł.
Austryack. zakł. kred.	5	$207\frac{1}{4}$-$6\frac{3}{4}$
Austr.-niemiecki bank	5	$126\frac{1}{2}$ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	$123\frac{1}{2}$ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	$112\frac{1}{2}$ pł.
Poznańs. bank prow.	4	$114\frac{1}{4}$ pł.
Ślązkie stow. bank.	4	186 pł.
Szczecin. bank stowarz.	4	$107\frac{1}{2}$ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		$113\frac{2}{3}$ pł.
Korony złote		9. 5 pł.
Suwereny		6. 22 pł.
Luidory		$110\frac{1}{4}$ pł.
Napoleonsdory		5. $10\frac{1}{2}$ pł.
Imperyały		5. $15\frac{1}{2}$ pł.
Dolary		1. 12 pł.
Złoto w sztab. fnt celny		$461\frac{3}{4}$ pł.
Srébra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		$99\frac{4}{5}$ pł.
Austryack. banknoty		$91\frac{1}{8}$ pł.
Rosyjskie banknoty		$82\frac{3}{8}$ pł.
Francuzkie banknoty		80 pł.

Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard,	5	

Nakładem i drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.